Nr 320a. Dnia 19 listopada. Piątek. Dnia 7 (19) listopada 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może

Numer **pojedyńczy wieczorny** kop. 5, **poranny w dnie powszednie** kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZ[EŃ]:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Elżbiety Król. Węg. Wd.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 22.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 4[illegible] r.	Wtorek: Klemensa Pap. Męcz.
Sobota: Feliksa Walezjusza Męcz.	Zachód „ 4 „ 7.	Zachód „ 1 „ 24 w.	Środa: Jana od Krzyża Wyzn.
Niedziela: *Ofiarowanie N. Marji P.*	Długość dnia godzin 8 „ 45.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 7	Czwartek: Katarzyny Panny Męcz.
Poniedziałek: Cecylii P. M.	Ubyło „ „ 7 „ 58.	Dziś o godzinie 4 ej rano ciepła 5° R	Piątek: Piotra Aleksandryjsk. B. M

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Drogomiry; jutro Sędzimira.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej, o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta o godz. 9-ej zrana wotywa z powodu tygodniowego odpustu ku czci św. Stanisława Kostki; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Wystawy: Wystawa Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Rigoletto" (występ gościnny pani Piaseckiej); jutro „Żydówka" (występ gościnny p. Warmuta);—Rozmaitości: dziś „Przechodzień", „Pan Geldhab" i „Świeczka zgasła"; jutro „Wicek i Wacek"; Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Nad przepaścią"; jutro „Rozyna i Marjetta". **(Godz. 7½ wieczorem.)**

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.**

— JW. Główny Naczelnik kraju w dniu onegdajszym o godz. 7-ej wieczorem raczył powrócić z wycieczki do gubernij łomżyńskiej i płockiej.

(*Warsz. dniew.*)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Donoszą z Petersburga, iż jednym z rezultatów podróży inspekcyjnej p. ministra sprawiedliwości Manasseina będzie utworzenie nowego departamentu przy ministerjum. Pozostająca również w związku z podróżą p. ministra sprawa oddania pod sąd prezesa sądu okręgowego suwalskiego p. Solskiego roztrząsaną będzie, jak donosi *Swiet*, na jednej z najbliższych sesyj senatu.

= Taryfy bezpośredniej komunikacji zamorskiej pozostają bez zmiany do d. 13 go lutego r. 1887-go.

= *Warszawskij dniewnik* pisze: „Słyszeliśmy, że konieczność zmiany obowiązującej obecnie ustawy instytutu muzycznego warszawskiego, o czem była mowa w jednym z poprzednich numerów *Dniewnika*, opiera się na bardzo poważnych motywach. Jak wiadomo, Instytut założony został w r. 1859-tym przez solistę Najwyższego Dworu, skrzypka Apolinarego Kątskiego, dla kształcenia młodzieży w zasadach muzyki wokalnej i instrumentalnej. W owe czasy stan sztuki muzycznej w kraju przedstawiał się bardzo odmiennie od dzisiejszego. Dawał się wówczas odczuwać brak dobrych nauczycieli muzyki i uczniów odpowiednio przygotowanych. Warunki te i blizki stosunek Kątskiego do Instytutu, spowodowały nadanie mu, jako organizatorowi instytycji, który zajął stanowisko jej dyrektora, jaknajszerszą samodzielność w zarządzaniu instytutem. Podobna organizacja wyklucza możliwość żywej inicjatywy ze strony rady zarządu instytutowego i wykładających. Nie dozwala też ona radzie nadzorczej wpływania na sprawę nauki i ulepszenia wielu jej stron. Usunięcie owych zawad przeszkadzających udoskonalaniu nauki, dla postawienia jej na stopie odpowiadającej obecnemu położeniu sztuki muzycznej w kraju, a zwłaszcza w Warszawie, jest celem projektu zmiany obowiązującej ustawy. Projekt przewiduje również konieczną potrzebę poprawienia i doprowadzenia do porządku finansowych środków Instytutu. Ponieważ Instytut znajduje się pod zawiadywaniem ministerjum spraw wewnętrznych, projekt więc nowej ustawy został przedstawiony pod decyzję tego ministerjum."

= Z pomiędzy wielu projektów, mających na celu upiększenie miasta i regulację ulic, oddawna już była braną pod uwagę sprawa otworzenia placu przed katedrą św. Jana, która z powodu zacieśnienia w około, traci stanowczo jako jeden z najpiękniejszych pomników sztuki budowlanej w Warszawie. Obecnie po kilku latach milczenia sprawa powyższa wchodzi na porządek dzienny. Przypomniano sobie, iż ministerjum, zatwierdzając plan regulacyjny Warszawy, tem samem zatwierdziło zwalenie szeregu domów mieszczących się pomiędzy ulicami Świętojańską i Piwną. Ze względu jednak, iż chcąc dopełnić zwalenie 10 posesyj potrzebaby było wydatkować olbrzymi kapitał, powstał inny projekt mniej kosztowny i do pewnego stopnia prowadzący do celu, a mianowicie, aby od Podwala przez Piwną przebić nową szeroką ulicę wprost do katedry, której fronton zdaleka mógłby się uwydatniać. Jakkolwiek i w tym razie potrzebaby wywłaszczyć sporo posesyj, jednak sprzedaż placów na mającej się wyregulować ulicy stanowiłaby znaczną, a może i zupełną kompensatę. W przedmiocie tym ma być w niedługim czasie wykonany kosztorys, z którego się okaże przybliżony rachunek, czy ta cała manipulacja mogłaby się magistratowi opłacić bez szkody dla funduszów miejskich.

= Władza wydała już pozwolenie na urządzenie wystawy hygienicznej na placu Ujazdowskim i jednocześnie na pozostawienie na tymże placu przez zimę budynków po tegorocznej wystawie inwentarza, w których urządzoną będzie wystawa hygieniczna. Zarząd wystawy czyni starania, aby tymczasowe jej biuro mogło się mieścić w magistracie.

= Na wakującą posadę ordynatora przy szpitalu

---

69)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Rzucał się długo w gniewie wielkim, a wreszcie odpisał p. Jazłowieckiemu hardo w ten sens:

„Do kraju wrócę, choćby i banicji nie odpuszczono, bo nieprawe wyroki mało sobie ważę, a gdyby wszyscy skondemnowani wychodzili z kraju, to pono niewieluby godnych obywateli zostało. Starostwo zaś zygwulskie akceptuję, nie jako łaskę królewską, boć to raczej urągowisko niż łaska, ale jeno dlatego, aby syn mój gdy dorośnie, wiedział, jako zasługi krwawe jego rodzica wynagradzano.."

Po takim responsie sądzić mógł p. Stadnicki, że wszystko cofniętem zostanie, zdumiał się też wielce, gdy wkrótce potem z czeladką swą do Łańcuta przybywszy, dowiedział się, iż wszelkie nań wydane kondemnaty rzeczywiście zniesiono, a starostwo zygwulskie konferowano mu zostało. Nie przypisywał on wszakże tego ani na chwilę szczególniejszej łasce królewskiej dla siebie, lecz poznając w tem raczej miarę obaw królewskiego stronnictwa, rzucił się natychmiast, jakeśmy to już widzieli, w początkach roku 16[illegible]6 go, w sandomierskie i lubelskie, w celu jednania sobie stronników, który to zamiar wszakże, owem zajściem na Wieniawie z drużyną p. Opalińskiego, śmiercią rotmistrza Szornela i kłótnią z p. Niezabitowskim zwichnięty został.

XIII.

Już i lato nadchodziło, a w gospodzie „pod Barankiem" o niczem innem jeszcze mowy nie było, jeno o owym najeździe p. Stadnickiego i jego kompanji. Żegota, który zrazu tak odludny żywot prowadził, zaprzyjaźniwszy się ze Stawskim i Brzechwą, przychodził też czasem wieczorem do gospody na rozmowę z nimi, ostawując wówczas Reginkę pod opieką staruszki sąsiadki. Reginka też rada temu rozweseleniu rodzica, cale się na to nie skarżyła, owszem sama go zachęcała, by się na onej rozmowie z towarzyszami zabawiał, która czasem bardzo ożywioną bywała, ile że i między lubelską szlachtą potworzyły się już partje, jedni trzymając się strony króla, a drudzy Zebrzydowskiego.

Pomiędzy tymi ostatnimi odszczególniał się w pierwszym rzędzie kniaź Kozieka, który od pewnego czasu sprawami temi bardzo gorliwie zajmować się począł, a cale dziwne i niezwykłe przyjął obyczaje. Wyjeżdżał często w okolicę, co się przedtem nie zdarzało, przyjmował jakichś posłów nieznanych, sam gońców z listami wyprawiał, często też znikał z Lublina i po parę tygodni go nie było. Zapytywany odpowiadał, że ma jakoweś sprawy familijne, które go zmuszają do ciągłych wyjazdów, czemu wszakże szlachta nie zbyt dowierzała.

— Warzy on tu jakieś piwo — mówił p. cześnik Stawski, który zawżdy kniazia nie lubił—jeno nie wiem, kto go wypić ma...

— Już też i ja—dorzucił Brzechwa—mam pewne suspicja, jeno się z niemi występować boję, ile że pan cześnik zaraz przeciwić się będzie...

— Nie będę się przeciwić—odparł Stawski—bo sam kniazia mam w podejrzeniu, a tak mi się widzi, jako to jest sprawa owego djabła łańcuckiego, który tu niedawno takiego lamentu narobił.

— Na tem to się nie skończy—ozwał się dotychczas milczący p. Żegota—przecie niebawem ma się tu odbyć zjazd pod Lublinem, a biegają tu teraz różni pachołkowie i zausznicy, aby szlachtę usposobić ku zamiarom swych panów. Być też może, że i ów Kozieka ma polecenia jakie i dla kogoś pracuje.

— Już też nie dla kogo innego, jeno dla Zygwulskiego starosty!—zawołał pan Brzechwa—bo zresztą wiem, jako tu z nim długo konferował.

— Mam i ja nie piękne podejrzenia—dodał Żegota—ale ściągają się one do dawnych czasów. Zbadam ja tę rzecz, a jeśli ów kniaź Kozieka jest tym, o którym słyszałem, toć to łotr wierutny!

I byłby dalej mówił Żegota, gdy w tymże momencie drzwi się otwarły i do izby wsunął się cichutko Kozieka. Twarz miał nieco zafrasowaną; niepewnym wzrokiem spojrzał na obecnych, jakby się domyślał, że o nim cale niepochlebna była mowa. Pokłonił się w milczeniu, a już i to zaraz dotknęło go niemile, że Stawski i Brzechwa zaledwo mu głową skinęli, a Żegota wstał, zabierając się do wyjścia.

— Dlaczegoż to imci pan Żegota tak rychło odchodzi—ozwał się słodziutkim głosem kniaź—a właśnie pogadaćby pora o rozmaitych sprawach ważnych, które się gotują. Zdanie tak uczonego człeka, jak waćpan, wiele zaważyć może...

— Wdzięczen za łaskawe słowo — odparł sucho Żegota — ale ja do spraw publicznych cale się nie mieszam, a już zgoła do tych, których waćpan jesteś promotorem...

— Dlaczegoż to, mości Żegoto? — przerwał ostro kniaź.

— Tłumacz to sobie waćpan jako się podoba, a jużem to zresztą waści powiedział, gdyś do mnie zaraz po mojem tu przybyciu przyszedł: radzę za język mnie nie ciągnąć, a siedzieć cicho, bo wreszcie i ja mówić zacznę...

To rzekłszy Żegota już chciał iść i żegnał się z cześnikiem i Brzechwą, gdy kniaź zmieszany zrazu wrychle ochłonął i ozwał się znów szyderczo:

— Nie wiem zaiste, dlaczego pan Żegota na mnie nie łaskaw, a ja właśnie dobrą nowinę powiedzieć mu chciałem, jako miłego i cale niespodzianego gościa w domu zastanie, który tam teraz z panną Reginą w nieobecności rodzica się zabawia...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

św. Rocha mianowanym został p. Sadowski, lekarz wolnopraktykujący.

= Z literatury.

* W tych dniach opuściła prasę broszura p. n. „Śpiew liturgiczny, muzyka i chóry kościoła katolickiego”, opracował ks. A. Nowowiejski, prof semi-narjum djecezjalnego w Płocku.

Broszurka ta zawiera głównie przepisy kościelne w przedmiocie muzyki i śpiewu, wraz z pobieżną ich historją.

Umiejętnie i treściwie wykazuje autor, że teraźniejsze zastosowanie śpiewu w kościołach chybia celu i nie zgadza się z podniosłą powagą obrzędów kościelnych.

Jeżeli inne sztuki piękne jak architektura, rzeźba a szczególniej malarstwo, po pewnym przebytym upadku weszły już na drogę stosowania dzieł swoich do powagi świątyni, to naturalną koleją rzeczy uczynić to winna także muzyka.

Zrozumienia tylko i dobrej woli potrzeba, a znajdą się w tym celu gotowe i znakomite kompozycje oraz chętni i uzdolnieni wykonawcy.

Książka ks. Nowowiejskiego podaje wskazówki jaką drogą osiągnąć można ten cel, w imię którego nie tak dawno i nasze pismo głos podnosiło.

Powinny zatem z tem dziełkiem zapoznać się wszystkie osoby, biorące udział w chórach kościelnych, a zwłaszcza zajmujące się ich organizacją.

* Kierownictwo redakcji *Przyjaciela zwierząt* przeszło obecnie, jak już donosiliśmy, w ręce wytrawnego i doświadczonego dziennikarza, p. Juljana Heppena.

Z wydanego wczoraj numeru listopadowego widocznem jest, że nowy redaktor pragnie ożywić, urozmaicić i wzbogacić ten miesięcznik, który ze względu na cel chwalebny i tanią cenę winienby się rozchodzić w szerokich kołach.

W numerze najświeższym zwraca uwagę między innemi początek artykułu p. Wincentego Niewiadomskiego p. n. „Etyka zwierząt”.

W następnym numerze *Przyjaciel* rozpocznie druk gawędy Piotra Jaksy Bykowskiego p. n. „Psia mogiła”.

= Z teatru i muzyki.

* Wczorajsze wznowienie „Słomianego człowieka” Jordana obyło się bez różowego afisza.

Publiczność wiedziała, że Żółkowski gra jedną z najlepszych ról swoich i przyszła tłumnie, jak na pierwsze przedstawienie.

Jakim jest Żółkowski w postaci Piorunowicza, głównego bohatera, przypominać nie potrzebujemy.

Sztuka Jordana graną była po raz pierwszy (jeżeli się nie mylimy) na salach redutowych, po spaleniu się teatru Rozmaitości.

Zewnętrzne warunki jej wystawienia niebardzo sprzyjały uprawdopodobnieniu głównego motywu, który potrzebuje całego łudzącego aparatu sceny, ażeby w widzu utrzymać iluzję.

Ten teatr do teatru niepodobny, to całe zaimprowizowane urządzenie, domagające się od publiczności większego niż zwykle wysiłku dobrej woli w przyjmowaniu fikcji za rzeczywistość, wszystko to sceptycznie ją usposabiało.

A jednak Żółkowski mistrzowską grą swoją przywrócił odrazu stosunek widza do przedstawianego dzieła i kazał mu wierzyć nietylko w powagę artystyczną tymczasowego, jakby wędrownego teatrzyku, ale i w prawdę postaci, zbudowanej na trafnej, acz jednostronnej obserwacji.

Cóż dopiero wczoraj, kiedy wielki artysta był u siebie, kiedy czuł się w tej atmosferze tak nawskroś przeniknionej własną, twórczą energją!

Nie będziemy rozwodzić się nad wszystkiemi misternemi rysami tej postaci, złożonej z samych subtelności i niezrównanych szczegółów.

Podkładem roli jest wiara artysty w rzeczywistość tej postaci, tak głęboka, że się udzielać musi widzowi, który na jeden wieczór wyrzeka się zupełnie kontroli, jaką go życie do oceniania stosunków ludzkich uzbraja.

Jak też wątpić w istnienie takich Piorunowiczów, patrząc na tę błogosławioną dobroduszność, na tę naiwność bez granic, użyczoną przez Żółkowskiego bohaterowi? Publiczność gotowa przysiądz, że tacy ludzie istnieć *muszą*, bo tak chciał artysta, któremu w tym razie, jak tylokrotnie, wiele, bardzo wiele się zawdzięcza.

Trjumfem Żółkowskiego jest ostatnia scena: otwarcie oczów „Słomianego człowieka” na przepaść nad jaką stanął, rozpacz poczciwego z gruntu filistra, przerażonego widmem kryminału. Zbliża się to tak dalece do dramatu, że sobie prawie wyrzucać trzeba śmiech, wyrywający się na widok tego zastygłego pod tchnieniem grozy komizmu.

Żółkowski ma w swoim repertuarze kilka takich chwil i te są szczytem jego artyzmu.

„Słomiany człowiek” należy do sztuk granych w ogóle z humorem.

Pp. Rapacki, Ostrowski i Wolski mają nieposlednie głosy w tym kwartecie komicznym, prowadząc je z wytrawnem wirtuozowstwem.

* Dowiadujemy się, że na „Wieczór św. Cecylji” urządzany przez komitet Towarzystwa muzycznego, prawie wszystkie miejsca w pierwszych rzędach są już rozebrane.

= Ze sztuki.

* Z powodu licznych zapytań nadchodzących do Towarzystwa popierania sztuk pięknych, komitet tegoż uprasza nas o zaznaczenie, iż obraz Matejki „Joanna d'Arc” został już wysłany z Berlina i za dni kilka nadejdzie do Warszawy, o czem nastąpi stosowne zawiadomienie.

= Restauracja kościołów.

JE. ks. arcybiskup warszawski postanowił w roku przyszłym polecić odrestaurowanie pięciu kościołów przeważnie w dzielnicy staromiejskiej.

Restauracja będzie wykończoną w ciągu lata, o ile fundusze na to pozwolą.

= Bank likwidacyjny.

Przed kilkoma dniami podaliśmy krótką notatkę o projekcie utworzenia w kraju naszym instytucji bankowej pod powyższym tytułem.

Obecnie dowiadujemy się, iż wiadomość ta wywołuje najrozmaitsze komentarze.

Między innemi np., wczorajszy *Dniew. War.*, w przekonaniu, że nowy bank powstanie za pośrednictwem kapitałów zagranicznych, wyraża obawę co do zwiększenia szkodliwego wpływu tych kapitałów tak na stosunki miejscowe, jak i na Towarzystwo kredytowe ziemskie, które, zdaniem *Dniewnika*, „wyświadczyło rolnictwu olbrzymie, nieocenione przysługi.”

Ażeby wyjaśnić istotny stan rzeczy, do poprzedniej wzmianki dodajemy, iż projekt banku wychodzi z inicjatywy p. Henryka Wiercieńskiego, chlubnie znanego na polu prac rolniczo ekonomicznych, według samego projektu zaś, wyjednywany bank ma być nie prywatnym, lecz państwowym.

Wniosek tej treści został już podobno uczyniony w sferach właściwych.

Nie od rzeczy też będzie w tem miejscu nadmienić, iż pomysł p. W. nie jest nowym, gdyż w obecnych, ciężkich dla rolnika chwilach, za granicą coraz częściej odzywają się głosy, np. w badeńskiem, za potrzebą udzielenia rolnictwu pomocy przez likwidację, za pośrednictwem państwa, długów prywatnych, obciążających gospodarstwa ziemskie.

Wreszcie i to zaznaczamy, iż samą myśl banku *Dniew.* w zasadzie uważa za szczęśliwą i na czasie, obliczając zyski dla rolnictwa z konwersji długów na 1,080,000 rs. rocznie.

Jak już raz wspomnieliśmy, obszerniejszą wzmiankę o banku podamy dopiero po otrzymaniu odnośnego wniosku.

= Dopełnienie.

Na posiedzeniu wydziału prawnego tutejszego uniwersytetu, odbytem w dniu 13-tym b. m., oprócz p. Kazimierza Skrzetuskiego, o którego obronie donosiliśmy w n-rze 318*a Kurjera*, odczytali jeszcze swoje rozprawy byli studenci tegoż uniwersytetu pp. Feliks Wąsowski i Jan Sobieszczański.

Pierwszy bronił rozprawy pod tytułem „Wiec i książę w Nowogrodzie”, drugi rozprawy „O apelacji według prawa obowiązującego w porównaniu z dawniej obowiązującą procedurą francuską.”

Obu pretendentom przyznane zostały stopnie kandydatów nauk prawnych.

= Kasa pomocy.

W pewnem gronie nauczycieli i nauczycielek prywatnych powstał zamiar zorganizowania kasy wzajemnej pomocy i przezorności dla zabezpieczenia starości.

Nauczycielki pośrednio taką pomoc znajdują w instytucji powoli lecz systematycznie rozwijającej się, a mianowicie w Schronieniu nauczycielek, męska jednak połowa pedagogów, czyli t. zw. „guwernerów”, nie ma dotychczas żadnego punktu oparcia.

Postanowiono więc utworzyć wspólną kasę pomocy i to przy instytucji już istniejącej, nie kusząc się o stworzenie zakładu samodzielnego.

Przyłączenie takiej kasy do Schronienia wymagałoby zupełnej zmiany ustawy zakładu, nad czem potrzebną jest szczegółowa dyskusja.

Zaznaczając więc sam projekt, z bliższem wyjaśnieniem wstrzymujemy się do czasu pełniejszego określenia chwalebnego zamiaru.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Jeszcze żadnego roku od czasu założenia tej najliczniejszej klubowej instytucji nie było tak ożywionej agitacji przedwyborczej, jak obecnie przed zbliżającem się za kilka tygodni zebraniem ogólnem członków Towarzystwa.

Utworzyły się trzy główniejsze partje, popierające swoich kandydatów na prezesa i członków komitetu, wielu bowiem innych pomniejszych kółek w rachubę brać niepodobna.

Agitacja przedwyborcza zasadza się przeważnie na uprzedniem kaptowaniu stronników, chociaż w niej sami zainteresowani, to jest kandydaci, wcale udziału nie biorą i nawet o szczegółach walki nie wiedzą.

Oprócz samych wyborów zgromadzenie ogólne będzie obfitowało w nader długi porządek dzienny, gdyż przygotowuje się sporo wniosków, dotyczących rozwoju żywotnej, chociażby ze względu na imponującą liczbę członków, instytucji.

= Wyprawa z Paryża.

Państwo R., należący do rzędu zamożniejszych mieszkańców Warszawy, zamówili dla córki całkowitą wyprawę ślubną w Paryżu.

Wobec dzisiejszej stagnacji w interesach u nas, podobny fakt hołdowania zagranicy na pochwałę zasługiwać nie może.

= Turniej bilardowy.

Projektowany od kilku lat i z rozmaitych powodów odkładany turniej bilardowy wkrótce ma przyjść do skutku.

Właśnie w dniu onegdajszym w gronie kilku amatorów gry bilardowej, a zarazem inicjatorów turnieju, kwestję tę obszerniej omówiono.

Postanowiono przedewszystkiem zająć się wybraniem odpowiedniego lokalu.

Głównie jest na widoku lokal resursy obywatelskiej, gdzie się znajdują dobre i stosowne do rozmaitych partyj bilardy.

Fundusz na nagrody konkursowe dla zwycięzców w turniejach został złożony przez kilka osób i wynosi obecnie 400 rs.

Suma ta nie jest przecież wystarczającą, gdyż ma być w ośmiu projektowanych konkursach tyleż nagród większych i również 8 mniejszych.

Bliższe określenie konkursów i stosowne ogłoszenia o terminie turnieju zostaną uchwalone na jednem z najbliższych posiedzeń.

W każdym razie sam turniej przyjdzie do skutku w ciągu stycznia r. p.

= Oryginalny jubilat.

W tych dniach odbywało się wesele młodej pary, a starszym drużbą był p. *,*, człowiek niezmiernie towarzyski, znany w licznych kołach i dla swej usłużności oraz dobrego humoru powszechnie lubiany.

W rozmowie z kilku osobami p. *,* przyznał się, iż właśnie po raz setny drużbuje.

Ktoś wziął z tego asumpt do wypowiedzenia podczas uczty weselnej mówki toastowej.

W zakończeniu swego przemówienia, pijąc zdrowie p. *,*, nazwał go drużbą-jubilatem.

Wszyscy z zapałem spełnili toast oryginalnego jubilata, życząc mu, aby po stu drużbowaniach sam nareszcie po raz pierwszy został panem młodym.

= Solidarni koledzy.

W pewnej instytucji prywatnej zaszedł fakt, zasługujący na zaznaczenie.

Pracownik tego biura, p. *,*, zdawał się być od kilku dni dziwnie strapionym, tak, iż dwaj koledzy, z którymi żył najbliżej, prosili o wyjaśnienie smutku.

Pan *,* przyznał się, iż za kilka dni ma nastąpić licytacja zajętych ruchomości, a on nie ma sposobu uiszczenia długu.

Okazało się, iż tym twardym wierzycielem jest kolega p. X.

Oprócz p. *,* wpadli w jego sieci i inni, w liczbie pięciu, wszyscy zaś płacili po 5% na miesiąc i to jeszcze z zachowaniem najściślejszej tajemnicy.

Lichwiarz dzięki wymuszonej dyskrecji od paru lat w ten sposób bezczelnie operował.

Oburzeni koledzy, działając solidarnie, dali mu *consilium abeundi*, tj. propozycję podania się do dymisji, lecz X., mimo jawnej pogardy, zwłaszcza gdy zbiorową pomocą dług p. *,* zapłacono, nie chciał o tem słyszeć.

Wówczas nastąpiło solidarne podanie z odpowiedniem wyjaśnieniem do zwierzchnika biura.

Właśnie po upływie kilku tygodni w dniu wczorajszym nastąpiła rezolucja, przychylająca się do żądania kilkunastu osób i X. otrzymał jaknajformalniejszą dymisję, z przekazem trzechmiesięcznej pensji z góry, aby mu nie dać najmniejszego powodu do wystąpienia z procesem.

Pokazuje się, iż dobrze zrozumiana opinja publiczna ma u nas swój wpływ i są sprawy, w których się z nią poważnie trzeba rachować.

= Ambitny młodzieniec.

W dniu onegdajszym, zamieszkały na Marszałkowskiej pod nr. 112 ym młody, 25-letni J. B., po kilkodniowych cierpieniach życie zakończył.

Wezwany lekarz dr. R. w samych początkach choroby zauważył straszliwe wycieńczenie organizmu.

Pacjent, znający oddawna lekarza, uczynił go swoim depozytarjuszem, wręczywszy 585 rs. dla oddania pewnemu właścicielowi kantoru, u którego B. przed dwoma laty sprawował obowiązki buchaltera.

Między nim a pryncypałem było wówczas zajście z powodu posądzenia B. o przywłaszczenie 640 rs.

Buchalter kantor opuścił, a lubo się czuł niewinnym, postanowił oszczędzać tak długo, dopóki rzeczonej sumy nie zwróci, gdyż wówczas miałby powód żądania honorowej satysfakcji.

Była to dziwnie chorobliwa ambicja, jeżeli bowiem B. miał zupełne przeświadczenie o swej niewinności, pocóż chciał zwracać nienależącą się od niego sumę?

A jednak wygórowana oszczędność, dochodząca do głodzenia się, przyprawiła nieszczęśliwego młodzieńca o chorobę i śmierć z wycieńczenia.

Szkoda zmarnowanego żywota.

= Wypadek z kreozotem.

Fatalne skutki nieuważnego używania kreozotu są powodem, iż środek ten sprzedawany w aptekach na ból zębów, nigdy się czystym nie daje, tylko w stanie zupełnego rozcieńczenia.

Pan G., zamieszkały pod nrem 16-ym na Pawiej, dostał jednak podobno od znajomego przybyłego z zagranicy kreozotu zupełnie czystego.

Chory, cierpiąc od kilku dni straszny ból zębów i będąc zdenerwowanym, przesycił zanadto watę ową palącą trucizną, tak, iż zanim się kreozot w ząb dostał, parę kropelek upadło w jamę ustną.

Poparzenie nastąpiło straszliwe.

Pan G. w jednej chwili stracił przytomność.

Jama ustna, a nawet gardło przedstawia straszną ranę.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej życiu chorego grozi niebezpieczeństwo.

= Grabież.

W dniu wczorajszym na Gęsiej Z. Goldfarb pokłócił się i pobił z jakimś handlarzem.

W trakcie tego zajścia ktoś wyrwał Goldfarbowi trzymane w ręku 45 rs. w banknotach.

Uciekającego rabusia dopędzono, lecz pieniędzy już nie miał.

= Poparzenie.

W dniu wczorajszym na Elektoralnej pod nrem 3-im kilkoletnia Julja Herkowska, pozostawiona bez dozoru, bawiąc się zapałkami, zapaliła na sobie ubranie, a nadto stos nagromadzonego papieru.

Mieszkańcy ogień ugasili, a dziecko poniosło bolesne poparzenia.

Matkę za niedozór pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym na Chmielnej rozbiegały się konie zaprzężone do prywatnego ekwipażu.

Kareta została rozbitą, a powożący spadł z kozła i boleśnie zranił się w głowę.

Z sądów.

Redivivus.

Niezwykłą sprawę osądził wczoraj II-gi wydział kryminalny sądu okręgowego.

Ażeby źródła jej wyjaśnić, cofnijmy się wstecz o lat dwadzieścia trzy.

W roku 1863-im niejaki Franciszek Zakrzewski, kowal z powołania, zginął bez wieści, pozostawiwszy młodą żonę Marjannę.

W lat 12 potem Marjanna Zakrzewska wyszła za mąż powtórnie za niejakiego Kruszyńskiego, złożywszy na dowód swojego wdowieństwa akt zejścia pierwszego małżonka, sporządzony na podstawie zeznań dwóch świadków, którzy zeznali sądownie, iż w marcu r. 1863-go widzieli trupa Franciszka Zakrzewskiego pod Wiązowną...

Przez czas jakiś nowe stadło żyło spokojnie.

Następnie jednak rozeszła się wieść, że Franciszek Zakrzewski żyje i przebywa na Syberji.

Echo tej wieści dało hasło do wytoczenia urzędowego śledztwa, w toku którego skonstatowano, iż na Syberji istotnie przebywa człowiek, zesłany tamże pod nazwiskiem Zakrzewskiego i z tejże samej zameldowany miejscowości. Zbadany w charakterze świadka, zesłaniec ten, który, nawiasem mówiąc, ożenił się na wygnaniu, zeznał, iż jest właśnie owym wrzekomo zabitym pod Wiązowną i dodał nadto, iż obu świadków, którzy ongi w sądzie pokoju zgon jego stwierdzili, nie znał zupełnie.

Okoliczności te w związku z zeznaniem pisarza gminnego Kalinowskiego, który na dni kilka przed powtórnym ślubem obecnej Marjanny Kruszyńskiej (*pimo voto* Zakrzewskiej ostrzegał ją, iż pierwszy jej mąż podobno żyje jeszcze, stworzyły wątek poszlak do wysnucia aktu oskarżenia.

Sformułowano go zatem przeciwko Marjannie Kruszyńskiej i Józefowi Oczechowskiemu, jako jedynemu już obecnie z owych dwóch świadków. których zeznania posłużyły za podstawę do sporządzenia aktu zejścia pierwszego jej małżonka.

Oboje oddani zostali pod sąd pod zarzutem, grożącym karą dożywotniego osiedlenia w Syberji. Oczechowskiemu bowiem akt oskarżenia imputował krzywoprzysięstwo, Kruszyńskiej zaś za to, że Oczechowskiego do powyższej zbrodni podmówiła i że sama następnie, przy pomocy fałszywie sporządzonego aktu zejścia męża, powtórne śluby zawarła (§ 1554 k. k.).

Obwinieni ani w toku śledztwa pierwiastkowego, ani w obliczu sądu do winy się nie przyznali.

Kruszyńska twierdziła przytem, iż akt zejścia pierwszego męża był wyjednany bez jej współudziału, staraniem jej nieżyjącego już teraz brata (Radziałowskiego); że o prawdziwości zgonu męża była w zupełności przekonaną i że wskutek tego przestrogę ze strony Kalinowskiego poczytywała za czczą plotkę, która wobec istnienia legalnego dowodu śmierci na żadną nie zasługiwała uwagę.

Co się tyczy Oczechowskiego, to ten popierał gorąco prawdziwość złożonego ongi przez siebie zeznania, utrzymując, że trupa Franciszka Zakrzewskiego widział pod Wiązowną na własne oczy wraz z zmarłym Radziałowskim i Koskowskim. Ostatecznie tedy Oczechowski wyraził przypuszczenie, że snać mniemany Zakrzewski jest poprostu samozwańcem, który przybrał sobie to imię może dlatego, ażeby uchronić się od cięższej odpowiedzialności, jakaby mu grozić mogła pod prawdziwem nazwiskiem.

Sam „*redivivus*" nie stawał osobiście na posiedzeniu i sąd poprzestać musiał na odczytaniu protokularnej jego opowieści. Okoliczność ta, oczywiście, jeszcze bardziej problematyczną nadawała wartość zebranym na stwierdzenie winy poszlakom, które, jak widzieliśmy, i tak nader szczupłego tylko dostarczyły balastu na szalę potępiającą.

To też towarzysz prokuratora, Ellenbogen, dla braku dowodów odstąpił zupełnie od oskarżenia, a obrońcy, w osobach adwokatów przysięgłych Ksawerego Krysińskiego i Gagatnickiego postawili wniosek uwolnienia obojga obwinionych od wszelkiej odpowiedzialności.

W poparciu tego żądania obrońcy powołali się na prawdopodobieństwo przypuszczenia o samozwańczości mniemanego zmartwychwstańca, wobec znacznej ilości przykładów tego rodzaju. Zresztą, zdaniem obrońców, nawet przypuszczając, że ów znany sądowi tylko z protokułu wygnaniec, jest istotnie pierwszym mężem Marjanny Kruszyńskiej, nie upada jeszcze domniemanie dobrej wiary obojga współobwinionych.

Sędziowie orzekli niewinność oskarżonych. *Fr. N.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Jak przeszkodzić puszczaniu farby przy praniu niebieskich bawełnianych pończoch.

Często z powyższego powodu następuje nieprzyjemne rozczarowanie. Farba puszcza przy praniu, gospodynie się skarżą. Czy można temu zapobiedz? Sądzimy, że tak. Skoro się okaże, że farba zaczyna schodzić, spróbujcie szanowne panie dodać do wody przeznaczonej do prania maleńką ilość amoniaku płynnego. Po większej części próba ta zawsze się opłaca. Po przepraniu spłukać amoniak jednorazowem już tylko zamaczaniem pończoch w zwyczajnej czystej wodzie.

NEKROLOGJA.

— B. p. Wiktor **Kramsztyk,** syn Jakóba i nieżyjącej Idalji z Aptów, przeżywszy lat 9, przeniósł się do wieczności. Ciężko strapiony ojciec z rodziną zaprasza na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w piątek, to jest dnia 19-go listopada r. b., o godzinie **1-ej** po południu z domu № 7 przy ulicy Orlej na cmentarz starozakonnych. —3918

† W sobotę, to jest dnia 20-go listopada, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Krzyża odbędzie się żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. Otylji z Borkenhagenów **Kaetzler** i Heleny z Przedniewiczów **Kaetzler,** na które pozostały syn i mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1392—

† Wszystkim przyjaciołom, kolegom, życzliwym, którzy raczyli odprowadzić w dniu wczorajszym zwłoki ukochanej córki mej ś. p. Wandy **Trzebieckiej** na miejsce wiecznego spoczynku, oraz ks. prefektowi, przełożonej, nauczycielkom progimnazjum żeńskiego i licznie zebranym uczennicom, koleżankom ś. p. Wandy, zbolały i strapiony ojciec z bratem i siostrą zmarłej składają serdeczne „Bóg zapłać" za łaskawie okazane współczucie i życzliwość w tak ciężkim smutku, po stracie najdroższego skarbu.

—3967— **Władysław Trzebiecki.**

† Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy raczyli odprowadzić zwłoki ś. p. Natalji **Łazarew** na miejsce wiecznego spoczynku, mąż, matka i siostry składają serdeczne „Bóg zapłać". —3965—

— Krewnym, przyjaciołom i znajomym za łaskawe liczne zebranie się przy wyprowadzeniu zwłok b. p. Szymona **Goldflussa** w dniu 14-ym b. m., składa serdeczne podziękowanie. **Rodzina.** —3955

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 18-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Oświadczenia hr. Kalnokyego wywarły w kołach delegacyjnych wrażenie dobre. Posłowie przyznają, że polityka zewnętrzna Austrji prowadzoną jest w obecnej chwili z należytą trzeźwością i świadomością celów. Te zapatrywania wyraził, między innymi, hr. Andrassy, przyjmowany na dwugodzinnej audjencji przez cesarza.

Wiedeń 18-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Delegacja przedlitawska postanowiła wyrazić hr. Kalnokyemu zaufanie. Na posiedzeniu dzisiejszem hr. Kalnoky odczytał toż samo *exposé*. Hausner oświadczył, że polacy pragną pokoju. Porozumienie się z wolną Anglją jest rzeczą naturalną i tem pożyteczniejszą, że przymierze z Niemcami, w pewnych punktach niedokładne, zyskało uzupełnienie. Na pytanie Sturma w sprawie kroków przeciw jednostronnemu wpływowi Rosji na Bułgarję, odpowiedział hr. Kalnoky toż samo, co w delegacji węgierskiej.

Wiedeń 18-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*). Szypka, Kazanlik, Jeski-Sagra, Jeni-Sagra, Jamboli, Karnabad i Burgas okazują nieposłuszeństwo dla rejencji.

Budapeszt 18-go listop. (*Tel. spec. Aj. półn.*)— Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału budżetowego delegacji przedlitawskiej, hr. Kalnoky odczytał sobotnie *exposé*. Dep. Hausner oświadcza, że polacy przy stawieniu pytań zachowują się nader powściągliwie. Polacy nie życzą sobie wojny; pragną oni utrzymania pokoju, naturalnie nie za każdą cenę. Mówca wita zbliżenie się do Anglji z uznaniem i wyraża nadzieję, że Kalnoky'emu powiedzie się wspólnie z Anglją i Niemcami osiągnąć rozwiązanie obecnych trudności na półwyspie bałkańskim, w duchu interesów monarchji, a zarazem sprawiedliwości.

Berlin 18-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) *Norddeutsche allgemeine Zeitung* utrzymuje, że mocarstwa zgodzą się na kandydaturę księcia Mingrelji do tronu bułgarskiego. Na porządku dziennym chwili stoi wszakże nie wybór księcia, ale kwestja unji bułgarsko-rumelijskiej.

Paryż 18-go listopada. (*Tel. spec. Aj. Półn.*)— Artykuł Johna Lemoine w dzienniku *Matin* konstatuje powrót kwestji wschodniej. Cała Europa widzi się znowu zanurzoną w błoto, dzięki intrygom Anglji. Cała Europa, z wyjątkiem Anglji, zgadza się na to, ażeby książę bułgarski wyszedł z wyboru Rosji. Leży to w duchu, aczkolwiek nie w literze traktatu berlińskiego. Rosja trzyma się traktatu podpisanego przez wszystkie mocarstwa. Anglja zgwałciła go pierwsza przez wywołanie zeszłorocznej rewolucji filipopolskiej. Rozbierając mowę lorda Salisbury, która zaprasza Austrję do akcji, powiada Lemoine: „Anglicy nie mają sumienia. Jest to prawdziwie śmiesznem, że wysyłają oni w pierwszy ogień zawsze inne mocarstwa, trzymając siebie w odwodzie. Pełnią oni rzemiosło niezaszczytne, wmawiając w Niemcy, że Francja przygotowywa sojusz z Rosją. Mowa lorda Salisbury nie da się niczem usprawiedliwić w swym sceptycyzmie, rąbiącym krzyżową sztuką bez względu na nic i na nikogo. Mowę hrabiego Kalnokyego usprawiedliwiają trudności wynikłe z dualizmu i z potrzeby uspokojenia umysłów węgierskich. Wszakże, gdyby prowokacje ponowiły się, niepodobna przypuszczać, ażeby wywarły wpływ pożądany na Rosję.

Paryż 18-go listopada. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że wyborowi księcia Mingrelji na księcia bułgarskiego sprzeciwia się tylko Austrja..

Londyn 18-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*)—Rokowania Anglji z Rosją w przedmiocie terytorjum spornego na granicy afgańskiej, rozpoczną się w drugim tygodniu grudnia.

Londyn 18-go listopada. (*Tel. Aj. Półn.*)—Proponowane na niedzielę zgromadzenie socjalistów i wysłanie deputacji do lorda Salisburego, zostało przez rząd dozwolone, ale jednocześnie przedsięwzięto rozmaite środki na wypadek zawichrzeń. Wojskom gotowym do wystąpienia na zrobiony alarm, rozdane będą ostre ładunki.

Dżurdżewo 18-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*)— Rejenci bułgarscy bawili dziś w Ruszczuku, w przejeździe do Sofji. Zdaje się, iż postanowili oni zmienić dotychczasowe postępowanie. Postanowienie to powzięto w części wskutek wpływów zagranicznych, głównie zaś wskutek przykrego położenia samych rejentów.

Sofja 18-go listopada. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Jenerał Kaulbars przesłał rządowi bułgarskiemu ultimatum w sprawie wypuszczenia na wolność uwięzionego w Filipopolu kawasa konsulatu rosyjskiego. Jeżeli rosyjski ajent dyplomatyczny opuści w sobotę Sofję, natenczas konsul niemiecki obejmie archiwum konsulatu rosyjskiego.

Belgrad 18-go listopada. (*Tel. pryw. kurj. W.*) Prezes ministrów, Garaszanin, wyjeżdża za sześciotygodniowym urlopem na południe.

Telegramy handlowe.

Berlin 18-go listopada (po południu).

Jeszcze mniej chętne niż wczoraj panowało dziś usposobienie na giełdzie. Przyczyny szukać należy ciągle w sprawie wschodniej i coraz nowych jej fazach. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe wyjątkowo mocniej, zyskały one 4 marki. Wartości bankowe nieco niżej, kolejowe również słabiej. Na polu rent obcych rosyjskie niezbyt przyjaźnie traktowano. Ruble o drobnostkę słabiej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o ćwierć marki niżej.

Berlin 18-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	193.—	Akcje kredytowe	464.—
Weksle na Warszawę	192 40	Listy zast. ser. I-ej	60.—
Wek. na Peters. krótk.	192 —	Weksle na Lon. krótk.	20.38⁵
Wek. na Peters. dług.	190 50	" " " długot.	20.24
Bil. ban. ros. na dost.	192 75	Żyto w tow. gotow.	128.50
Wschodnia poż. II em.	59.30	Żyto na jesień	131.75

Petersburg 18-go listopada.

Weksle na Londyn	$22^{27}/_{32}$ $^7/_8$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$239^1/_4$
" " II-ej emisji	$221^1/_4$
Półimperjały	8.64

Jakkolwiek kursa rubli w tranzakcjach kasowych, jako też i końcomiesięcznych pozostały niezmienione, to jednak na obniżonym kursie weksli na Warszawę i Petersburg znać słabsze i mniej przyjazne niż dnia poprzedniego usposobienie dla rubli w Berlinie. Nowe objaśnienia co do stanowiska i zapatrywania się mocarstw na sprawę bułgarską, nie są tej dosyć uspakajającej natury, aby mogły przywrócić zaufanie w łatwe rozwiązanie trudnej tej kwestji. Giełda warszawska wczoraj podniosła kursa walut obcych, a w szczególności marek bardzo silnie, może nawet nieco zanadto—pozwala to przypuszczać, iż czynności rozpoczną się przy usposobieniu nieco słabszem, któremu dopiero szacowania właściwą cechę nadadzą. Notowania dnia poprzedniego były 193, 192.75, 460, 128.50, 132. *J. Wl.*

Gdańsk 17-go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.50
" " regulacyjna bieżąca	7.10
" " na dost. wiosenną	7.30
Żyto cena najwyższa za polskie	—.—
" " regulacyjna	4.60
" " na dostawę wiosenną	—.—
Jęczmień browarny	—.—
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 18-go listopada 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 107—111, średnia 100—106, ordynaryjna 90—98

Żyto: wyborowe 78 — 79, średnie 75 — 77, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy 82—86, średni 70—80, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 80—84, średni 70 — 76, ordynaryjny 65—68.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 73—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska pod datą 17-go listopada donosi pan R. Damme, że targ na pszenicę ożywił się nieco. Krajowy towar po cenach niezmienionych łatwo było pomieścić—tranzytowy zaś nawet nieco wyższe zyskiwał ceny. Chęć kupna na wywóz zwiększyła się, a ztąd i partje na ten cel przydatne chętnie kupowano.

Polską pszenicę notowano: pstrą 128 do 130 funt. 137 140 m., jasno-pstrą 130 i 131 funt. 138 do 140 m., szklista 130 i 131 f. 141 m., jasno-pstra szklista 130 funt. 144 m. za tonnę.

Żyta polskiego nie było wcale na targu — krajowe mocniej.

Jęczmień bez zmiany. Polski żółty 98 m., lepszy 108 i 110, biały 128 za tonnę.

Groch polski dobry 120 m.

Rzepak, rzepik i lnianka z Cesarstwa po 163, 168 m., lnianka niezbyt czysta 140 m.

Targ gliwicki z dnia 16-go b. m., wedle sprawozdania p. A. Oppenheima, odznaczał się też żywem usposobieniem dla pszenicy i żyta.

Pszenica mocniej—biała 12.60 do 13.50 m. za 100 kilo., czyli $106^1/_2$ do 114 kop. za pud, czerwona 13 m. 110 kop., żółta 12.65 do 13.30, $106^3/_4$ do $112^1/_2$ kop.

Żyta wyborowe gatunki poszukiwane polskie 9.60 do 10.20 m.—81 do $86^1/_4$ kop., litewskie tyleż prawie, jeleckie 8.40 do 9 m.—71 do 76 kop.

Jęczmień bez zmiany—dla browarów 9.70 do 11 m.—82 do 93 kop.

Owies niechętnie traktowany—7.50 do 9 m., $63^1/_2$ do 76 kopiejek.

Siemię lniane wedle gatunku od 13.50 do 20 m., czyli 114 do 169 kop. za pud.

Makuchy lniane 107—112, rzepakowe $69^1/_2$ do 76 kop.

W Londynie usposobienie targowe dosyć mocne. Ceny utrzymują się.

W Paryżu pszenica mocniej 22.60, mąka 50.40 w towarze gotowym.

W Peszcie również mocniej—na wiosnę 8.85.

W Wiedniu pszenica z dostawą na wiosnę 9.19.

W Nowym Yorku dnia 16-go notowano pszenicę nieco wyżej 85, mąka 2.85. *J. Wl.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Z. S.*—Niewątpimy bynajmniej, że uwagi pańskie tylko życzliwość natchnęła. I za pierwszym razem i za drugim były one przedmiotem poważnego rozbioru, niech pan jednakże wierzy, iż jako jednostka z konieczności zamknięta w pewnem kole stosunków, nie możesz mieć w tej kwestji tak ogólnego poglądu, jaki nam dają ciągłe relacje z bardzo wieloma czytelnikami. Na zbyteczną np., zdaniem pańskiem, obfitość telegramów pan pierwszy się skarży. Interes własny kazałby nam niezawodnie ograniczyć tę najkosztowniejszą rubrykę; jeżeli tego nie czynimy, to z pewnością musimy mieć pewność, że tym sposobem pozbawilibyśmy pismo działu, który dla bardzo poważnego i licznego zastępu czytelników przedstawia najwyższy interes.

— *Jednemu z wielu.*—Nie szło nam o pomnożenie ogólnej liczby posłańców publicznych, lecz o ustanowienie dla tych co są stacyj w takich punktach, które mogłyby być dla nich korzystne, np. przy rogatce wolskiej. Życzenie nasze zatem jest zupełnie zgodne z pańskiem.

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

487. Serkowski Jan, fabryka lamp, Nowolipie nr 76.

78. Syski Józef (Stokalski), skład węgli i drzewa, Twarda nr 17.

293. Warszawska przędzalnia udziałowa, Czerniakowska 64.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 rano
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

Statki parowe **FAJANSA odchodzą:** Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana.—Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^1/_2$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 7 (19) Октября 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.